

# MUCHA

№ 31

EKSPEDYCJA W BIURZE UNGRA  
Wierzbowa 8.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie:	na Prowincji:
Kwartalnie . . . rb. 1—	Kwartalnie . . . rb. 25
Cena egzemplarza kop. 10.	

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Hoża № 47.



## Pod biegunem północnym.

— Czy to prawda, mamo, że tu do nas mają przyjechać w balonie Niemcy z Zeppelinem?

— Prawda! Spójrzj zresztą w morze, zdaje mi się, że już wylądowali.



## TAMTĘDY DROGA.



Naród nasz, mimo brózd i zapory,  
Postępy jednak w swym rozwoju czyni,  
Ale go trapią dwa widma, dwie zmyry:  
Rusin w Galicji, w Królestwie Litwini.  
Po więkach Unji i zgody najrzadszej,  
Oba narody wrogie nam w tej porze:  
Litwin w Królestwie z podełba się patrzy,  
Rusin w Galicji gotów iść na noże.

Kto winien temu? Czy do tego boju  
Pchnęła zła wola czy nieumiejętność?  
Trudno dziś mówić—dość, że miast pokoju,  
Walki i spory wzburzają namiętność.  
Miast zbierać wspólne plony i pokosy,  
Hasła bojowe huczą coraz częściej  
I coraz częściej—niestety, brzmiały głosy,  
Że pięść należy przeciwstawić pięści.

Nie tędy droga! Nie brutalną siłą  
Do zgody ludy i kraje się skłania:  
Nie czyni drugiemu, co tobie niemiło,  
Gwałtem nie można zmusić do kochania.  
Gwałt rodzi gwałty—jak z doświadczeń

[wiemy,  
Naród nie może, jak wąż, zmieniać skórę,  
Dajmy tym ludom chcieć, co sami chcemy:  
Życ własnem życiem, własną mieć kulturę.

Oto w dzień sławnej Grunwaldu rocznicy  
Magnat(\*) człek mądry, chociaż krwi nie-  
[bieskiej,

Złożył tysiące krakowskiej wszechnicy  
Na utworzenie katedry litewskiej.  
Tamtędy droga! Tą drogą dopiero  
Zdobędziem serca, prosto i bez krążeń,  
Przez tolerancję szeroką i szczerą  
I przez szacunek dla tych ludów dążeń.

Na chwałę nam to będzie, nie na szkodę  
I może kiedyś wydać plon doniosły,  
Gdy obok polskiej, dwie kultury młode  
Na równych prawach będą kwitły, rosły.  
Horodło, Lublin—dawne wielkie akty,  
Sterczące dzisiaj nakształt nagich żerdzi,  
Znów zazielenią, gdy szlacheckie pakti  
Sam lud litewski, ruski lud potwierdzi.

Gdy chcemy, żeby stosunek nam wrogi  
Tych ludów ustał, a powrócił stary,  
Innego wyjścia niema, innej drogi  
Nad sprawiedliwość według jednej miary.  
Mimo przeszkody, trudne do przebycia,  
Litwin i Rusin wzrastać będą w sile,  
Bo naród, gdy raz zbudził się do życia,  
Już go moc żadna nie zamknie w mogile.

(\*) Eugenjusz ks. Lubomirski.

## KALENDARZYK.

- Poniedziałek.* Zdziwili jednak Europę pono,  
Zacny Izwołskij i miły Motono—  
*Wtorek.* Gdyż zapomniawszy o minionej wojnie,  
Dzielić Chinami pragną się spokojnie.  
*Środa* — To nieuczciwie!—woła Wuj Sam siny,  
By cheieć pokrajać ciche, stare Chiny.  
*Czwartek.* Wiluś też w lament! — Ah, Gott, to nieładnie,  
Gdy słabym Chinom szmat ziemi się kradnie.  
*Piątek.* Austrija, choć Chiny nie są u niej w cenie,  
Również wyraża święte oburzenie.  
*Sobota.* A wiecie, widząc w Europie zamęt  
Skąd nad Chinami litościwy lament?  
*Niedziela.* Bo dyplomatów „żał” to ma na względzie,  
Że „krajac” Chiny dwóch dla siebie będzie.

## W KTÓRE.

— Ciekawa rzecz, skąd może pochodzić gniew  
hr. Bobryńskiego na stadninę Janowską?

— Mówią, że stąd, iż jeden z koni w Janowie  
kopnął hrabiego w siedzenie.

— No tak, tylko ciekawa rzecz, w które: w to  
dolne, czy też w górne?

## BERLIN i POLACY.

Spójrzcie na nadętego z Berlina satrapę,  
Jak do zgody wyciąga ku Polakom łapę;  
Strach go nagle obleciał z sojuszników braku,  
Pilnuj się, byś nie dotknął tej łapy, Polaku.

## Wielkie miasto Łowicz.

— Czy to nie wstyd, iż gdzieś na Syberji  
jakiś doktor uderzył w twarz podprokuratora?

— Owa, ale kto? Żyd! Wielkie miasto Ło-  
wicz!

## NOWINY

(od wieczora do rana).

— Z powodu sojuszu rosyjsko-japońskiego, Hłowaj-  
skij rozechorował się, gdyż nie wypada mu obecnie opi-  
sywać porażki japończyków pod Cuszymą.

— W Berlinie poszukują na gwałt przyjaciół,  
możliwie naiwnych, przyczem oczy Wilusia spoczywają  
od paru dni na karcie Europy w miejscu, gdzie jest na-  
pis: „Królestwo Polskie”.

— O „pogromcy” Sienkiewicza w „Prawdzie” p.  
Rzymowskim, mówią na miemieście bardzo dużo, całe tylko  
szczęście p. Rzymowskiego, że on tych rozmów nie słyszy.

— Z polecenia c. k. ministerjum wojny w Wie-  
dniu, wojsko austriackie, przy spotkaniu wyższej szarży,  
nie woła obecnie: „Achtung!” lecz: „Achtung auf Russ-  
land!”

— Turcja ma dziś przed sobą dwie, pełne szczę-  
ścia i fortuny, drogi. Albo pójdzie z Austrią, to ją zbiją:  
Anglja, Francja i Rosja, albo pójdzie z Rosją—to ją  
zbiją: Austrija, Niemcy i Włochy.

Nawet pomimo upadków można nosić wy-  
sokie kolnierzyki, jeżeli się używa gładzik

„GOLLIN”

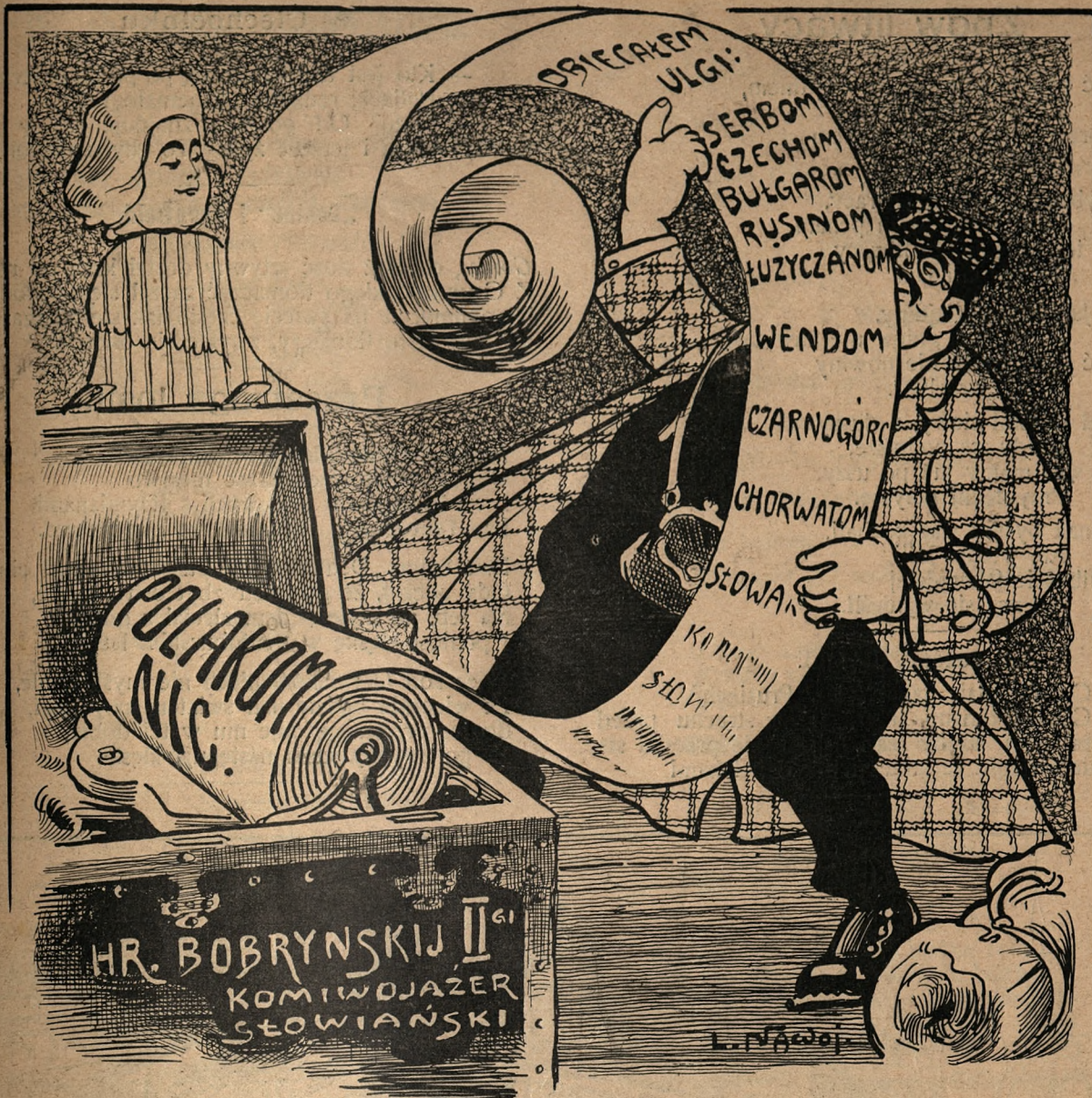
ZADAC WSZEJZIE.

Do nabycia we wszystkich składach materiałów ap-  
tecznych w Warszawie i na prowincji.

SKŁAD GŁÓWNY:

Tow. Akc. Henryk Welt w Warszawie.





U PAŃSTWA BOBRYNSKICH PO POWROCIE Z SOFJI.

*Hrabina.* — A to co, mężulku?

*Hrabia.* — Kieszonkowy spis ulg i wolności, które w podróży swojej słowianom naobiecowałem.

**Korespondencja 2 sławnych.**

I.

**S. Brzozowski do W. Rzymowskiego.**

Jakiem prawem — pytam pana,  
Zerznąłeś pan Sienkiewicza?  
Ody Sienkiewicz, rzecz to znana,  
Tylko mnie tych praw użycza.  
Gdyby nie on — byłbym zerem,  
Na nim jam się sławy dobił,  
Więc mi przyjdź z wyznaniem szczerem:  
Jakiem prawem pan to zrobił?

II.

**W. Rzymowski do S. Brzozowskiego.**

Przebac, mistrzu! Smutna sprawa  
I wstyd mnie przed tobą gniecie,  
Lecz w twe gdybym nie wszedł prawa,  
Niczem byłbym wciąż na świecie.

Skrzywdziłem cię — trudna rada,  
Ale dla mnie — jakież przedział!  
Dziś pół Polski o mnie gada,  
Wczoraj i pies nic nie wiedział.

TANI AMBASADOR.

— Podobno ambasador rosyjski w Wiedniu  
ma ustąpić, bo za drogi.  
— Przecież jest świetny kandydat, hr. Bobrynskiy II. Ten nawet nic prawie nie będzie kosztował, wystarczy, ażeby pobyl w Wiedniu dwie godziny, a wojna z Austrią gotowa.

**Z a w ó d.**

Że w pochodzie Grunwaldzkim byli socjaliści,  
Nie w smak to innym partjom jest najoczywiściej,  
Albowiem w swych rachubach doznały zawodu,  
Nie mając kogo wskazać, jak „zdrajców narodu“.

Poleca  
**W. MUŚNICKI I S-ka**  
Marszałkowska № 80, Telefonu № 5-57.  
Czysta " 8, " 5-56.  
Senatorska " 22, " 2-25.

25 szt. |  
15 kop.

**A  
S  
T  
R  
A**

10 szt. |  
6 kop.

**Znakomitej dobroci**  
PAPIEROSY

**T-wa „Laferme“**

PROSIMY ŻAĐAĆ WSZĘDZIE. B. O. Kamiński Nowy-Świat № 55.  
K. Domaradzki Marszałkowska № 102.



## Znów litwacy.

Imć pan Jackan wraz z Cajtlinem,  
Pijawki niesyte,  
Obrzucają brudnym płynem  
Dziś „Izraelite“.

Wybuchnęli nakształt racy,  
Srogim gniewem pchani,  
Za to, iż rzekł, że litwacy  
Tu niepożądani.

O Jackany, o Cajtliny,  
Niech was gniew nie chwycił  
Toć to przecież nie nowiny  
Rzekł „Izraelita“.

Pod takiemi słowy, z duszy  
Každy się podpisze,  
Bo was mamy już po uszy,  
Przybłędni hołusze.

Jednak byśmy was kochali,  
Ale wtedy, jeśli,  
Jeślibyście jaknajdalej  
Od nas się wynieśli.

### Całemi dniami.

— Co porabiają hakatyści w Prusiech?  
— Całemi dniami trzęsą się ze strachu przed  
rządem pruskim, ażeby rząd pruski nie przestał się  
przyypadkiem trząść ze strachu przed polakami.

## W Ciechocinku.

— Kto jest ten pan, co się po parku przechadza?  
— Pollack, redaktor „Kinematografu“.  
— Jakto? Od godziny znajduje się w tłumie  
ciechocińskim i jeszcze żyje. To chyba nie on.

### „Goniec“ i Grunwald.

*Goniec*, chociaż dość sztywny dostał kark od rodu,  
Z Grunwaldzkiego tłumaczyć zaczął się obchodu.  
Niepomny, że na świecie często tak się zdarza:  
Kto się gęsto tłumaczy, zwykle się oskarża.

## Przestroga losu.

Niegdyś Germanie, dawnemi latami,  
Umieli dzikie swe okazać męstwo  
I wśród zapasów krwawych z Rzymianami,  
Las Teutoburski przyniósł im zwycięstwo.

Dziś balon „Deutschland,” puszczony pod chmury,  
Gdy poczuł, że go wiatr zbyt ostro niesie,  
Na łeb, na szyję pędem zleciał z góry  
I poniósł klęskę w Teutoburskim lesie.

Więc ród Germanów niech nie myśli sobie,  
Że wiecznie będzie nad światem zwycięski,  
Bo los przestrogę daje mu w tej dobie,  
Że po zwycięstwach następują klęski.



NA PLACU „WYSTAWY MIAST“ W DREŹNIE.

— A ten pawilon do czego?  
— Jakto do czego? A gdziebyśmy pomieścili miasto Warszawę, którą się też chce wystawić, jako  
okaz nadzwyczajny.



Najlepsze do mycia są  
**MYDŁA**  
Przetłuszczone Hygieniczne

Udelikatniają skórę i chronią ją od wpływu temperatury  
wyrobu Apteki M. Malinowskiego  
w Warszawie, Nowy - Świat 35.



## Po obchodzie grunwaldzkim.

### OSOBY:

**P. Wünheimer**, dyrektor komory w Katowicach.  
**Pasażerowie**—polacy i pasażerki.  
**Polleja pieszka i konna, celnicy, żandarmi.**

**P. Wünheimer** (*wściekły*).

*A verfluchte dumne Polen,  
 Przybywajcie, wenn sie wollen,  
 Mann czy Frau, stary, młody,  
 Ja wam tutaj dam obchody!  
 Pruskich świąt jest dla nich mało,  
 Grunwald czić im się zachciało,  
 Na złość robią memu panu,  
 To jest zbrodnia! Zdrada stanu!*

(*do swego orszaku*).

Posłuchajcie, moi mili,  
*Alle Pollen* brać w tej chwili,  
 Rewidować, szukać srodze  
 W całym ciebie, w butach, w nodze,  
 Nie pozwalać wieźć z kolei  
 Jagiellońskiej im idei.

**Żandarm.**

*Zu Befehl.*

**Celnik.**

Spiszem się dzielnie.

**Pollejant.**

Obrobimy rzecz rzetelnie.

(*Za sceną słychać głosy: „Mysłowicz”*).

**Żandarm** (*wchodzi, prowadząc za kark pasażera*).

Po co się *nach Krakau* szasta!  
 On buntownik jest i bastal

(*do p. Wünheimera*).

Przetrasnąłem go do źdźbełka,  
 Melduję, że wioził orzelka...  
 Nie pruski... dziwnego kształtu.

**P. Wünheimer.**

Podburzanie to do gwałtu,  
 A przytem najoczywiściej  
 Podsycanie nienawiści.  
 Areszt będzie dlań kurortem.

**Pasażer I.**

Protestuję! Ja z pasportem.

**P. Wünheimer** (*do policjanta*).

Daj mu w kark! Niechaj wie z góry,  
 Jak trza w państwie żyć kultury.

**Pasażerka II** (*prowadzona przez policjanta*).

(*do policjanta*) Do władzy mnie swojej prowadź.

(*do Wünheimera*) Panię, chcę mnie rewidować!

Niechaj pan położy *veto*,  
 Któż to robi tak z kobietą?

**P. Wünheimer.**

Tak potrzeba. Ani słowa!  
 Po co jeździ do Krakowa?

**Pasażerka II.**

Co to za zuchwałość taka?  
 Gdzież jest prawo?

**P. Wünheimer.**

Dla Polaka,  
 Niema prawa. W pruskim państwie  
 Wiecznie musi żyć w poddaństwie.

**Pasażerka II.**

Gbury, łotry!

**P. Wünheimer.**

O! bez krzyków!  
 Nie obrażać urzędników!

**Pasażerka II** (*krzyczy*).

Gwałt! To łotry się uwzięły!

**P. Wünheimer** (*ze śmiechem*).

Idź o pomoc do Jagielly.

(*Pasażer III wchodzi z żandarmem*).

**Żandarm.**

*Dieser Lump*, jadący z żoną,  
 Książkę chował zabronioną,  
 Oto ona.

**P. Wünheimer** (*ogląda książkę Grunwaldzką*).

O! to feler!  
 Do aresztu wziąć go!.. *Schneller!*

**Ajent tajny** (*wysuwa się*).

(*do Wünheimera*).

*Herr Director, dieser Pole*  
 Grał w Krakowie ważną rolę.  
 On śpiewał w obchodu porę  
 „*Noch ist Polen nicht verloren!*”

**P. Wünheimer.**

So? Trzymajcie go, Schutzmany!

**Pasażer III.**

Jam rosyjski wszak poddany  
 Ruszać mnie prawa nie macie!

**P. Wünheimer.**

*Ganz Pomade*, miły bracie!  
*Russland, Deutschland* przyjaciele,  
 Oba jedne mają cele  
 Uczyć polski naród dziki,  
 Łapać polskie buntowniki.  
 My im nieraz pomagali  
 I pomagać będziem dalej.  
 (*krzyczy*) Ja was tutaj wszystkich zgniotę!  
*Schutzman*, prowadź tę hołotę!

(*do pasażerów*).

*Bei Grunwald* wy nas pobili,  
*W Mysłowicz* my zwyciężyli.

**Pasażer III.**

Tfu! Bandytów zbiór i szpicłów!

**Pasażer IV.**

Boże, spuść grom na tych hyclów!

Bawarskie, Pilzeńskie i Kulmbach  
 Tow. Akc. Browaru Parowego HABERBUSCH & SCHIELE  
 poleca  
**PILWA**





## JEGOMOŚĆ Z NAD NEWY:

I.

Od 1904 do 1910 r.

### Korespondencja braterska.

Sankt-Petersburg.

T. N. Potusztannikow

(onże Gilary Spodeński)

Okolotoczny

Taurydzki dworzec.

Drogi Tryfon!

Z Krakowa wróciwszy, zahulać mnie zdarzyło się. Zaczął ja w restorancyku na Marszałkowskiej w przedobiedniej porze, a w północnej na Bielańskiej ulicy się znalazł. Taką, znaczy, małą okołoświatową podróż odbył. Stoję ja na Bielańskiej ulicy i dumam, gdzieby mnie pójść akuratne dokończenie pijaństwa zrobić, kiedy kto to kułak mnie pod bok wsunął i krzyczy:

— A ciebie tu jaki czort przygnał, Ilja Nikołajewicz?

Już ja chciał było na taką bezceremonność karauł krzyczeć, no obejrzał się i znajomą mnie grupę obaczył. Byli to: Mielkokradow, z intendantwa pisarz, Dawajbrat, w zarządzie państwowych dóbr służący i Naduwajczykow, także samo z intendanckiej części. Wesóło mnie na duszy zrobiło się, kiedy ja takich sławnych towarzyszków spotkał i mówię im serdecznie:

— Zdrowo pokutili, bracia! Daj Bóg wszystkiego dobra.

— Poo...ku...tili—powiada Mielkokradow—i po...kuu...tim jeszcze. I ty, brat, z nami. Dawaj w kabaret idziem.

— Stawnie tam — powiada drugi — i naszego brata czynowniczego masa tam za szampańskim siedzi. Naprzód marsz! równanie na prawo!

— Pozwólcie, towarzysze — mówię ja — jakże wam w kabarecie siedzieć, kiedy tu niedaleko intendantwo wasze pomieszczą się... Jeszcze kto niebądź z naczałstwa obaczy i niezręcznie będzie.

— Fluć nam na to!—zawołał Naduwajczykow.— Pół roku my po przyczynie senatora, w kabarety nie chodzili, tak teraz nam to odbić należy. Namęczyli my się, brat, za ten czas i wypościli. Prosto straszny post u nas był, wielkanocny. A na konto naczałstwa, tak i połowa jego u nas nie została się... śledzić nie pośpieją!

Weszli my w kabaret i za stołem rozsiadli się. Słodko nam było siedzieć, a to, brat, nic, tylko damskie nogi w górze widzisz i pianie żeńskie słyszysz, anielskie prosto.

— Człowiek! — krzyknął Mielkokradow — podawaj szampańskie!

— Jaki pan radca życzy? Irroy? Doyen? Heidsieck? Pommery?

— Ty mnie uczonym francuzem nie pokazuj się. Szampańskie, mówię tobie i szabas! Żeby, znaczy, mokre było, słodkie i krzepkie!

— Do usług pana radcy — powiedział kelner — i w mig szampańskie jawiło się.

Mielkokradow, czarękę w rękę wzięwszy, na siłę ze stół wstał i kiwając się, rzekł:

— Miłościwe gosudary! Pijmy zdrowie naszego opiekuna i dobrodzieja, senatora Neudhardta.

— Ura! — krzyknęli wszyscy, tylko ja jeden milczał i kiedy oni wypili, powiedział:

— Ach, Mielkokradow, pijany ty już ze wszystkim! Niedawno ty senatora do czortów stał, a teraz jemu zdrowia życzysz.

— Głupi ja był i napróżno jego przeklinał, a to on nam tylko dobro zrobił.

— Jakie tu dobro może być, jeżeli wam teraz od publiki brać nie wolno?

— Durak ty! z pozwolenia powiedzieć — zaorał Mielkokradow — prostofila! Jeszcze się ten nie narodził, coby wiatkom zaszkodził. Ot, jaka poezja!

— Ura, Mielkokradow! — zawołał Dawajbrat — Puszkina ty sam prosto.

— Nie pojmuję jednakże — zaczął ja.

Obiady od 1-ej do 5-ej po poł.  
Codziennie koncert francuskiej orkiestry „MAGNERY”

15 BILARDÓW.

Oddział w Odesie na Wystawie 1910 r.

WIELKA KAWIARNIA  
St. Ostrowskiego  
MARSZAŁKOWSKA róg ZŁOTEJ

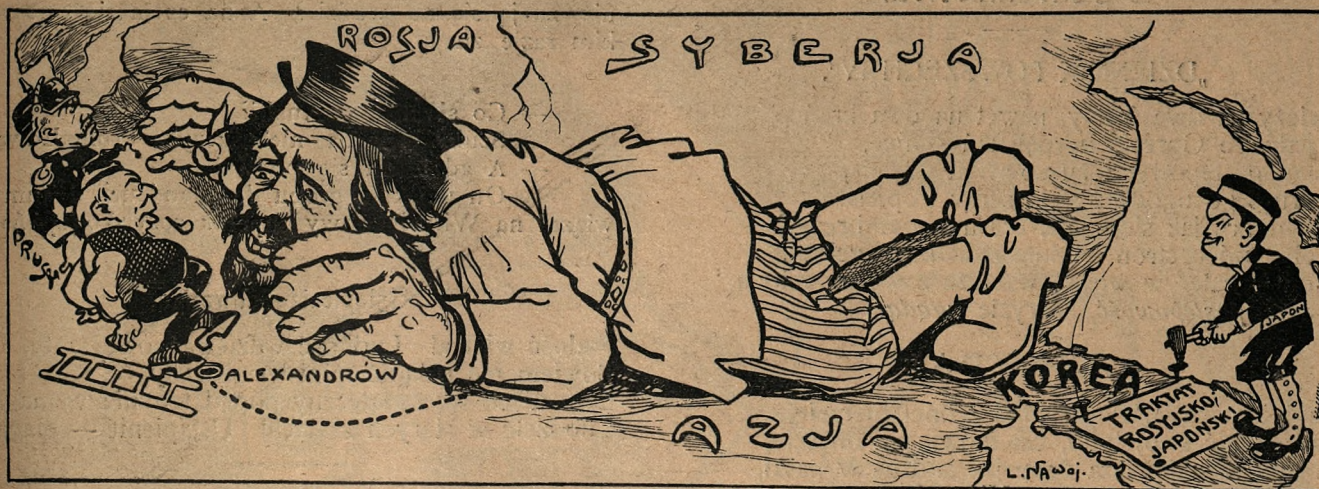
Plac Teatralny  
BAR „RENAISSANCE”

pod nowym zarządem

Konstantego Wysockiego

dlugoletniego kierownika firmy  
„Władysław Miller”.





II.  
i od 1910 do ?

— A ja tobie mówię — rzekł Mielkokradow — że wziatka to taka rzecz, której ogniem nie spalisz, wodą nie zalejesz i mieczem nie wyrąbiesz. Nie było senatora, była wziatka, był senator — była wziatka, wyjechał senator, a wziatka tak i została się. Znaczy mocniejsza ona od senatora.

Tu on czapkę na bok po kozacku przesunął i chryplym głosem na nutę „Trojki” zaśpiewał:

Eh, ty wziatka, luba ma,  
Jak bez ciebie żyłby ja!

— Szampańskoję! — krzyknął on — nalewać! A ty, Ilja miły, ze wszystkiem człowiek prosty, bezmózgi, jeżeli mówisz, że wziatki niema. Ona teraz tylko podrożała... Pojął?

— Prawdę on mówi — wmieszał się Naduwajczykow — a to i po nauce ekonomji tak wychodzi. Jeżeli rozchody większe i ryzyk jest, tak, znaczy, i towar podwyższony w cenie musi być. A tu druh, jeszcze i stracone korzyści dochodzą.

— I jeżeli kto niebądź teraz do mnie z rublem podejść ośmieli się — tak ja jemu: won! — a to, może być i w ryło. Rubl u mnie nie moneta! Podawaj trzy... nie! trzy ma! Pięć rublów-s! Pryks-fiks — nie śmieję targować się!

— Po tej przyczynie, widzicie, Ilja miły — przemówił Naduwajczykow — my szampańskie teraz pijem. Raniej dla nas ogórek frukt był, a wino — oczyszczona. A teraz my prawdziwe wino pijem i prawdziwym fruktem zakąsujem. Człowiek! — krzyknął on na kelnera — podawaj frukty!

— A i panieńkę my możemy sobie do kompanji... ozwał się cicho Dawajbrat.

— Panieńka! — krzyknął Mielkokradow — barysznia! dawać ją tu! Każdy sobie po jednej! Raz... dwa... trzy... cztery (liczyć on nas zaczął). Cztery panieńki! Albo nie... osiem panieńki! Wszystko równo! Intendantstwo płaci!

Szum się przy naszym stole zrobił taki, że w końcu końców sam gospodarz podszedł do nas i mówi:

— Może panowie pozwolą do gabinetu! Tam będzie swobodniej... a i zwierciadła tam są.

— Zwierciadła! — zawołał Mielkokradow — rozbiję jej Bogu rozbiję! W cześć senatora!

— U panów dzisiaj święto? — spytał gospodarz.  
— Święto — odpowiedział Mielkokradow — i wielkie.

Potem, nakloniwszy się jemu do ucha szepnął:

— Za podrożenie wziatki pijem!

Twój brat  
Ilja.

### GRUNWALD I NEOSLAWIZM.

Pomieszali ze sobą te pojęcia oba, Ci, których wszechsłowiańska chwyciła choroba. Nie widzą, że gdy Grunwald, mąż dzielnej osnowy, Neoslawizm to embrjon, bez rąk, nóg i głowy.

### Nie bój się.

— We Lwowie powstała nowa koalicja antypolska: litewsko-rusińska. Będziemy wzięci we dwa ognie.

— Nie bój się. Jak się te ognie same od wschodniej strony poparzą, to przestaną nam dopiekać.

### Bajki Jachowieza w nowej przeróbce.

#### Jabłuszko warszawskie.

— I skądże się wzięło jabłuszko rumiane?  
— Jako, skąd? Toć drogi jabłka dobrze znane. Mama za złotówkę kupiła je w sklepie, Tam, gdzie młody Chaim talmud codzien klepie. Ojciec jego kupił, co z handlu wynika, Jabłko za kopiejek sześć od hurtownika. Ten zaś, pan Fruchtbringer, spytan, chętnie powie, Że je za kopiejkę nabył w Kiszyniowie, U pana Obstbauma, który, wiedzą ludy, Płaci pięć kopiejek za jabłek dwa pudy.

**25% rabatu 25%**  
przy kupnie herbaty, kawy, kakao i czekolady  
w magazynach: D. A. i G. Dementiew i A. P. Christiani.  
Główny Skład Marszałkowska 124. Filia Długa 28.

Doskonały  
w smaku  
Koniak



T-wa

„Imperial”  
w WARSZAWIE  
sprzedaż  
wszędzie.

**WIELKA KAWIARNA**  
St. Ostrowskiego  
MARSZAŁKOWSKA RÓG ZŁOTEJ

Obiady od 1-ej do 5-ej po poł.  
Codziennie koncert francuskiej orkiestry „MAGNERY”  
15 BILARDÓW.  
Oddział w Odesie na Wystawie 1910 r.



## Z piśmiennictwa.

## „DZIENNIK POWSZECHNY“.

Walczy na dwa fronty, nawet na dwa krańce,  
Z jednego Gorecki usypał nań szańce,  
I stąd postępowych kuksów mu udziela,  
Z drugiego ugoda strzela z rąk Popiela.  
„Dziennik“, jak się zdaje, czasu nie zmitręży,  
Z obydwóch stron właśnie jednako zwycięży.  
Choć kawaler w wieku, wszakże z werwą młodą,  
Połknie *postępowość*, zagryzie *ugodą*.

## „PRAWDA“.

Ciąglej ruchliwości przykład z onej bierzie,  
Ma zmienić swój tytuł, tak mówią na mieście,  
Bo gdy Sienkiewicza drze, jak andrus w paski,  
Nie „Prawda“ to, chyba „Ulicznik warszawski..“

## W cukierni na Dziłki-Gass.

— Zobaczcie no, Mojsie, do gazet, czy te deszcze u nas nigdy nie ustaną.  
— Skądże o tem może być w gazetach? Albo one się na tem znają?



## JEDEN Z TYCH Z KIJOWA.

— Po co nam szukać Ziemi Obiecanej u Turków? Wystarczą dwa pociągnięcia litwackiem piórem i *abgemacht!*

— Co wy gadacie, Mojsie? Warszawskie gazety nie znają się na wodzie? A na czym się one w takim razie znają?



— Co słycać w Anglii?  
— Szukają ducha nieboszczyka króla Edwarda.  
— A gdzie on się podział?  
— On uciekł z grobu do Mandzurji i tam związał na Wilusia nowy supełek rosyjsko-japoński.

## Ustąpienie Schwartza.

Radość wielka! Ludność wdziawa nowe szaty,  
Bowiem ma ustąpić minister oświaty.  
Lecz niech się święteczny popęd ten nie wzmaga,  
Chodźcie w starych szatach! Ustąpienie — blaga.

## To głupstwo.

— Słyszałeś? Podobno policja wywozła znowu jakiegoś księdza.  
— Głupstwo! Jak policja księdza wywiezie, to on może jeszcze wrócić, ale jak który z księży kogo z policji *wywiezie*, to bądź pewny, że taki już nigdy nie wróci.

## A mówiłem, że tak będzie.

(Bülów, czytając depezę, mówi).

A to pyszne! To nowina:  
Bethmann zwie mnie do Berlina,  
Z wysokości swej posady  
Żąda mojej światłej rady.  
Nie wie sam, czego się imać:  
Czy wywłaszczać, czy się wstrzymać,  
Skąd się ma spodziewać gromu?  
Z kim się łączyć? Przeciw komu?  
Do serc której partji pukać,  
Kogo okpić i oszukać?  
Jest bezradnym na urzędzie...  
A mówiłem, że tak będzie!

Nie tak za mych rządów było,  
Sprawy gładko szły, aż miło,  
Bo trzeba mieć na uwadze,  
Żem jest arcy-mistrzem w bladze,  
Łgałem przeto (prawda szczerza)  
Za siebie i za Kaisera.  
Dzisiaj Bethmann nic nie gada,  
Kaiser, milcząc, tron zasiada,  
Brak u obu tych ichmości  
Odpowiedniej beczelności.  
Rząd leniwie sprawy przedzie,  
A mówiłem, że tak będzie!

Jeszcze ja do władzy wrócę  
I kanclerską pieśń zanucę.  
I pokażę, jak, najświetniej,  
Na rządowej gra się fletni.  
Ujrzy posłów rzesza harda  
Elegancki gest Bernarda,  
Z Kaiserem, wśród zgodnej ligi,  
Gadać będziem na wyścigi.  
Rój hakaty spuszczę dziki,  
Zadrzą polskie znów króliki,  
Które dziś lby wznoszą wszędzie...  
A mówiłem, że tak będzie!

PIWO

Leżak  
PIŁZEŃSKIE,  
Kulmbachskie,  
Monachijskie  
i Lagrove

Szan. Publiczności  
Poleca Browar

K. MACHLEJDA

WARSAWA  
ul. Chłodna 45  
TELEF. 9-15.





KUPLETY GUCZKOWA (na nutę: „Bo w Hiszpanji, ach, w Hiszpanji!...)

Serce moje pełne troski,  
Lecą lzy, jak z drzewa liść,  
Rzucam fotel prezesowski  
I do kozy muszę iść.  
Nie współczuje mi nikt w tłumie  
I sam premier mówi: „idź!”  
O bo w Dumie, naszej Dumie,  
Trudno dziś prezesem być.

Los złym dla mnie jest podczaszym,  
Puchar odjął mi od ust,  
Próżno-m „naszym chciał i waszym“  
Trafić chytrze w smak i gust.

Ma działalność — zero w sumie,  
Rwie się mojej sławy nić,  
O bo w Dumie, naszej Dumie,  
Trudno dziś prezesem być.

W kozie być za pojedynek,  
Cóż za sława z tego, cóż?  
Politycznych szachrajstw rynek  
Dziś zamknięty dla mnie już.  
Puryszkiewicz, drogi kumie,  
Będziem wspólnie działać, śnić,  
O bo w Dumie, naszej Dumie,  
Trudno dziś prezesem być!

**Jasne Piwo Skierniewickie**

Skład przy browarze inżyn. S. Migurskiego i S-ki  
Piękna Nr. 30. Telefonu 24-07.

Ale ze trzydzieści tysięcy...

— Nie wiesz, co otrzymają polscy rajcowie miasta Poznania, za zawotowanie w roku grunwaldzkim trzydziestu tysięcy marek na przyjęcie Wilusia?

— Co otrzymają, tego nie wiem, ale ze trzydzieści tysięcy batów należałoby im się conajmniej.

Kantor przewozowy „**Ekonomja**“ przeniesiony został w Aleje Jerozolimskie Nr. 49, wprost dworca Wiedeńskiego. Składy na przechowanie mebli w odległości kilku domów.

... tak, ale  
**szampańskie**

„**Irroy**“  
jest lepsze ...



**SAGRADA BARBER**wzmacnia żołądek  
i łagodnie przeczyszczaNagrodzona srebrnym medalem na wystawie w Częstochowie.  
**FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN**  
**A. OW CZARSKIEGO**  
w Warszawie, Mazowiecka 11. Telef. 110-38.  
POLEGA: pianina gwarant. dobroci po cenach przystęp.  
Przyjmuje do reperatury fortepiany i pianina.

Popierajmy przemysł krajowy!

KUPUJCIE TYLKO

**„Chromolin”**  
**Hegnera**PASTĘ do OBUWIA  
Wyrobu krajowego.  
Sprzedają wszędzie.**Teatr „OAZA”**

Zmiana programu w środy i soboty.

Nad program: „Obchód Grunwaldzki w Krakowie”.

Pierwsza Piekarnia **ELEKTRYCZNA**

Nowy-Świat 8, tel. 77-00

Poleca znane ze swej dobroci  
ci pieczywa

Wolska 30, telef. 88-77

**Edward Gundelach**

BIURO TECHNICZNO-INSTALACYJNE

**A. WETTLE R SEN.**

w Warszawie, Hoża Nr. 49. Telefony Nr.Nr. 98 i 19-98.

Kanalizacja. Ogrzewania centralne. Kąpiele. Wodociągi pneu-  
matyczne. Rzeźnie. Biologiczne oczyszczanie ścieków.

Dyplom uznania na Wyst. Hygien. w Warszawie; Złote Medale na wyst. Balneologicznej w Ciechocinku i Hyg. w Lublinie.

Projekty i kosztorysy na każde ządanie.

najlepszy  
**KEFIR REKIERTA** butelka Koszykowa 25  
8 k. telefon 15-31.**Restauracja Mazowiecka Nr. 3.** Tel. 36-92.

dawniej MIODOSYTNIA WYSOCKIEGO.

Wyborowe Obiady i Kolacje. Ceny bardzo przystępne.

IDEALNY ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY

**RICINUS SICCOL**Olej rycynowy w proszku. Doza dla dzieci za 5 kop., dla do-  
rosłych za 10 kop.**PIJ CIE**

przy Obiedzie i Kolacji znakomitą

**WODĘ STOŁOWĄ**

wyrobu Warsz. Tow. Akc.

**„MOTOR”****DENYS i Co.** Warszawa, Czysta 6.

Jedyna Fabryka Wyrobów Artystycznych z Włosów

PARTOWANIE WŁOSÓW TYLKO ROŚLINNYM BÉNNÉ.

**ENGLISH ROLLER SKATING PALACE**

ul. Szopena № 3 (Dolina Szwajcarska).

Jazda na kółkach na specjalnie ułożonym torze z drzewa kanadyjskiego we wspaniale urządzo-  
nych salach. Popisy wszechświatowych szampionów i szampionek skatingu. **Orkiestra arty-  
styczna. Café restaurant.** SEANSE: 10 r.—3 pp., 4—7 w., 8—11 w. Ceny wejścia 40 k.  
Używalność terenu 50 k. Nauka jazdy dla dam i dzieci od 3—4 pp. i od 7—8 w., ceny wejścia niższe.**UWAGA.** Przy abonamencie ceny niższe.



## Mała rzecz, a wstyd.

Nie powiem: w kraju czy wśród zagranicy, jest wielki hotel na wielkiej ulicy, który ma kilku naraz właścicieli (całość się bowiem na udziały dzieli). Wśród udziałowców, ćwiarteczką z połowy, jest też i znany książę tramwajowy, co—jak się często pośród panów zdarza—kroku nie czyni bez swego pachciarza i sam, snąc będąc w interesach frycem, za swym pachciarzem ślepo mknie, Morycem. W owym hotelu przez ćwierć wieku z górą był dyrektorem człek z żywą naturą, pełen energii, poważny i równy, niegdyś tam student słynnej Szkoły Głównej. Długo hotelem rządził bez przeszkody, podnosił wartość i dawał dochody i nikt na niego nie patrzył z ukosa, dopóki Moryc tam nie wściбіł nosa, Moryc, co sobie upatrzył zdaleka wziąć dyrektorstwo dla swego człowieka.

Codziennie z księciem prowadząc gawędy, kręcił pan Moryc tędy i owędy, wreszcie do księcia wyrzekł dnia pewnego: „Trzeba z hotelu wyrzucić starego! On nie przydatny nam w dzisiejszym czasie, już się zestarzał, tylko na szmelc zda się, ba! nawet szkodzić może naszej klice, bo ciągle gada o jakiejś etyce.”

Książę nie zrobił zadziwionej miny, gdy Moryc na te zweksłował go szyny. „Rób, jak chcesz—wyrzekł z wyrazem słodczy,—toć ty najlepszy przecie mój zwrotniczy, za tobą, nigdy nie wchodząc w paragon, sunę, jak gdyby tramwajowy wagon.”

Po tej naradzie, pewnego wieczora miano „staremu” już powiedzieć „fora!” lecz na przeszkodzie stała bagatelka: pani hrabina, druga właścicielka. Zaczynała, bo nie była skora zgodą starego krzywdzić dyrektora.

Lecz... *sunt sposobes...* Moryc schował różki, lecz że podstępne mu nie obce dróżki, tak długo „panu staremu” dokuczał, rządził, grymasił, nad uszami huczał, aż ten, sam gniewem namarszczywszy licca, wyszedł, plunąwszy pod stopy Moryca.

Moryc z radości susa w górę daje: „wszystko mi idzie gładko, jak tramwaje”, powiada w duchu i zgodnie z swym planem, w tej chwili staje się hotelu panem. Całym porządkiem gospodarstwa trzęsie, jak przysłowiowe one szare gęsie i żeby burza przeszła tylko czeka, by tam swojego obsadzić człowieka, rad się z „starego” śmiejąc do rozpuku, że po ćwierćwieczu pozostał na bruku.

Chociaż to sprawa niby jest prywatna, ale etyka na niej grubo stratna, a i w prywatnych sprawach nie zachwyca nazbyt gumowa moralność Moryca.

Gdy przy szkodliwym tym zostaniem prądzie, cóż się dziać będzie potem, w samorządzie, gdzie to przywodzić rajców miejskich klice będą zapewne przebiegli Moryce. Nikt się nie dziwi, że aptekarz łódzki pragnie dla siebie jaknajlepszej mlócki, ale to smutne, że grafy, książęta, gdy byle Moryc sprytny ich opęta, grając słomianych rolę gospodarzy, szerzą w narodzie... etykę pachciarzy.



Fabryka wafli i opłatków  
W. CZERNIAWSKI  
w Warszawie, Sto-Krzyska 7, telefon 21-41.

Przechowanie Mebli Henryk Puławski  
Mazowiecka 11 tel. 996  
Opakowania, Przeprowadzki.

## Restauracja w Hotelu Brühlowskim

po gruntownym odnowieniu została otwartą i poleca śniadania i kolacje po rb. 1.00, obiady po rb. 1 kop. 25. Z poważaniem Jan Szeptycki, długolet. pracownik Restauracji w Hotelu Bristol i Maitre d'hotel firmy Clement & Toutet dawniej A. Stępkowski.

ŻADAJCIE WSZĘDZIE

Znakomity francuski koniak

TWA „SUPERIOR”

NIEZRÓWNANY W SMAKU I AROMACIE.

AUTO-GARAGE „WAT”

Warszawa,

Jasna 9, róg Św.-Krzyskiej

Telefonu № 93-88.

Wynajem i reparacja samochodów, motocykli oraz gum za pomocą parowego wulkanizatora.  
Nakładanie skórzanych pancerzy.

SKATING RINK

w galerji Luxenburga, ul. Senatorska № 29.

otwarty codziennie 11—1; 3—6; 8—12.



KREM JAPONSKI  
„BANZAJ”  
USUWA RADYKALNIE PIEGI, ŻÓŁTE  
PLAMY, WĄGRY I ZMARSZCZKI.  
Cena 1 rs. 50 k. Do nabycia wszędzie.  
Zatw. przez Depart. Handlu i Przem. № 11948.

PAPIERY  
LISTOWE  
OZDOBNE

F. BABSKI

ul. Marszałkowska 77.

## GŁADZIK

Centralnego Laboratorjum  
Chemicznego

jest niezbędny dla osób, noszących sztywne kołnierzyki. Wygoda, oszczędność i ochrona od pryszczów na szyi.

Sprzedaż w składach aptecznych.

KRAWIEC MĘSKI  
St. Prosiński

w WARSZAWIE

Zielna Nr. 16, róg Siennej



Browar Par. Żelazna 59, tel. 5-96  
**W. KIJOK**  
 POLECA  
 Piwo: Pilzeńskie i Bawarskie.

„CHLEBOWIEC”

# OTWARTA

## Kawiarnia i Cukiernia

### G. G. WARDELLI

#### BAGATELA.

Pijcie tylko najlepszą kawę, codziennie  
 świeżo paloną, z firmy „BRAZYLJA”.



**JAN ARNOLD**

Krakow. Przedmieście Nr. 21, tel. 43-83.



**M. MANKIELEWICZ**  
 WARSZAWA  
 Brylanty Perły Rubiny  
 Szafiry Szmaragdy  
 Złoto Srebro



**KLAWIOL** na ODCISKI  
 skórę zgrubiałą — plyn  
 w lub plaster.  
**SUDORYN** od POTU  
 nóg, ciała, odparzeń, wo-  
 ni potu, w blaszankach  
**Z SITKIEM.**  
 Leki świetne aptek. KOWAL-  
 SKIEGO, Graniczna 19,  
 wysyłane do Paryża, Londy-  
 nu, Wiednia, New-Yorku.  
 Żądać wszędzie. Strzedz się naśladownictw.

Z d. 1-ym czerwca r. b. otwarty został  
 przy kolejce Wilanowskiej, przy-  
 stanek Wójtówka, Pensjonat  
**willa Kopcówka**  
 z wykwalifikowanymi pokojami  
 i całodziennym utrzymaniem. Na miej-  
 scu park jodłowy angielski, staw, łód-  
 ki, kregielnia. Kuchnia zaopatrzona w  
 świeże i smaczne potrawy, pod zarzą-  
 dem **A. Murawińskiej**. Ceny przyst.

**S. HISZPANSKI**  
 SZEWC MĘSKI I DAMSKI  
 Warszawa, Krak.-Przedm. Nr. 7.  
 Istnieje od 1838 roku.

ODCISKI NISZCZY  
 Z KORZENIEM  
**MOZOLIN**  
**REINHERZ**  
 WYSTRZEG SIĘ NAŚLAD. SPRZED. WSZĘDZIE  
 FABR. W PETERSBURGU CHERSONSKAJA

**Skład SZYB i LUSTER**

**I. DUDAŁO**

Marszałkowska 104, skład w podwórzu  
 Widok 26, sklep i kantor. Telef. 34-07.

w domu Szklenie domów, kościołów, fabryk i t. p. w War-  
 szawie i na prowincji.  
 naczynnym Szklą techniczne: Rury, cylindry, aparaty, cegła  
 wprost d. i dachówka szklane. Djamenty szklarskie etc.  
 D.Ż.W.W.

CENA OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia zwyyczajne 1 wiersz petitu 1 szpalta 25 kop. Nadesłane na stronie tekstowej 1 wiersz garmentowy 1 rb.  
 Margines przez całą długość strony 8 rb. Administracja ogłoszeń „Muchy”: Leopoldyny 20 m. 7 telefon 115-01.